

Barbara Wąsik

Przedmażeńskie relacje kobieta – mężczyzna w wybranych powieściach polskich pisarek *minorum gentium* przełomu XIX i XX w.

Przedmiotem artykułu będą szeroko rozumiane relacje uczuciowe pomiędzy wchodzącymi w życie dziewczętami a mężczyznami. Interesować mnie będą zarówno kobiece wyobrażenia na ich temat, jak też przebieg późniejszych kontaktów. Ponieważ chodzi mi o te sytuacje, które w drugiej połowie XIX i na początku XX w. uznawano za powszechne i typowe, dlatego materiałem, jaki wykorzystam, będzie ówczesna literatura popularna¹, a konkretnie – osiem powieści przeznaczonych dla kobiet, autorstwa polskich pisarek²: Walerii Marrené-Morzakowskiej, *Błękitna*

¹ Jak pisze Tadeusz Żabski (*Literatura popularna*, [w:] *Słownik literatury popularnej*, red. T. Żabski, Wrocław 1997, s. 212), jest to „dziedzina twórczości literackiej, obejmująca utwory przeznaczone dla szerokiego kręgu czytelników i nastawione na realizację ich potrzeb osobowościowych, na dostarczenie im rozrywki i silnych przeżyć emocjonalnych”.

² Jak twierdzi Ryszarda Czepulis-Rastenis (*Znaczenie prozy obyczajowej XIX wieku dla badań ówczesnej świadomości i stosunków społecznych*, [w:] *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska, J. Sławiński, Warszawa 1978, s. 261), w tekście literackim można poszukiwać zarówno „przejawów świadomości społecznej, tj. obrazu świata, jaki postrzegali współcześni [jak i...] wiedzy o epoce w jej aspekcie obiektywnym”. Interesować mnie będzie pierwsze podejście, polegające na traktowaniu „literatury jako dokumentu świadomości społecznej” (J. Karpiński, *Literatura jako źródło dla badań socjologicznych*, [w:] *Dzieło literackie...*, s. 33), gdyż – zdaniem Bronisława Geremka (*Fabula, konwencja i źródło. Utwór literacki w badaniu kultury średniowiecznej*, [w:] *Dzieło literackie...*, s. 115) – „historia mentalności czy też historia socjokulturowa znajduje w literaturze swoją podstawową dokumentację dla badania zbiorowych postaw i zachowań, wrażliwości i sposobu myślenia”. Dodatkowym atutem utworów beletrystycznych jest to, że „z powodu licznych ograniczeń innych form działalności publicznej właśnie literatura piękna stała się przede wszystkim terenem wymiany poglądów na aktualne tematy społeczne” (R. Czepulis-Rastenis, *Uwarstwienie społeczne Królestwa w świadomości współczesnej*, [w:] *Społeczeństwo Królestwa Polskiego. Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej*, red. W. Kula, t. 1, Warszawa 1965, s. 330). Najskuteczniej można odtwarzać świadomość społeczną na podstawie tekstów pisarzy *minorum gentium*, gdyż „wydaje się [...], iż bardziej zbliżone do funkcjonujących wyobrażeń są typy społeczne ukazywane w małych i mniej ambitnych gatunkach literackich (np. w popularnych wówczas «obrazkach» i «dagerotypach») niż typy prezentowane w powieściach pretendujących do miana «malowidła tegoczesnego społeczeństwa»

książeczka (1876), Lwów 1879; Marii Rodziewiczówny, *Jerychonka* (1895), Warszawa 1895; Teodora Lemianowicza³, *Jedynaczka* (1896), Warszawa 1896; Gabrieli Zapolskiej, *Z pamiętników młodej mężatki* (1900), Lwów 1921; Emmy Dmochowskiej, *Z miłości* (1903), Warszawa 1903; Heleny Garlikowskiej, *Szablon* (1904), Warszawa 1904; Hanny Krzemienieckiej *Fatum* (1904), Warszawa 1904; Zofii Niedźwiedzkiej, *Dzieje mężatek* (1915), Lwów 1919⁴.

Jak się wydaje, przedstawiony w nich obraz rzeczywistości pozatekstowej wynikał nie tylko z indywidualnych doświadczeń i przekonań autorek, ale – co ważniejsze – odzwierciedlał sposób myślenia i świadomość antycypowanych czytelniczek. Uznałam, że pisarki można uznać za szczególnie cennych świadków i kompetentne interpretatorki opisywanych zdarzeń, tym bardziej, że

większość obfitej twórczości beletrystycznej autorek drugiej połowy XIX stulecia [...] skupiała się na dwóch głównych nurtach problemowych [...]: sprawach związanych z życiem kobiety, a więc wychowaniu dzieci, miłości, życiu małżeńskim i domowym, oraz tematach historycznych i patriotyczno-obywatelskich⁵.

Wyobrażenia na temat miłości

Zarówno sposób przygotowania bohaterki do dorosłego życia (polegający na tym, że o uczuciach i sferze intymnej w zasadzie w ogóle się z nimi nie mówiło, a jeżeli już to tylko w kontekście przyszłego małżeństwa), jak też izolowanie świata młodych kobiet od świata mężczyzn powodowało, że dziewczęta nawet podświadomie tęskniąc do miłości, rzadko miały świadomość, czym ona właściwie jest. Nie

(taż, *Znaczenie prozy...*, s. 264). Należy oczywiście uwzględnić jak największą liczbę utworów, gdyż „Lektura historyczna [...] empirycznie ogranicza się do jednego utworu, rzeczywiste wartości poznawcze przynosi jednak wówczas, gdy zostaje uogólniona. Poszczególne utwory jest bowiem dokumentem wątplym” (M. Głowiński, *Lektura dzieła a wiedza historyczna*, [w:] *Dzieło literackie...*, s. 105).

³ Nierozszyfrowany pseudonim kobiety. Brak informacji w Adam Bar, *Słownik pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich oraz Polski dotyczących*, t. 2: *Pseudonimy i kryptonimy od L-Ż*, Kraków 1936 oraz w *Słownik pseudonimów pisarzy polskich XV w. – 1970 r.*, t. 2: *J-Q*, red. E. Jankowski, Wrocław 1995.

⁴ W nawiasie podaję rok powstania lub pierwodruku powieści, po przecinku – adres bibliograficzny edycji, z której korzystałam.

⁵ A. Paja, *XIX. Tożsamość czytelniczki*, Warszawa 2016, s. 230. Terminem „literatura kobieca” określa się – zależnie od sytuacji – zarówno literaturę czytaną przez kobiety (kryterium odbiorcy), jak i tworzoną przez kobiety (kryterium biologiczne), zwłaszcza zaś podejmującą tzw. tematykę kobiecą, czyli dotyczącą głównie sfery prywatnej, związanej z doświadczeniem bycia kobietą (kryterium tematyczne). Zob. G. Borkowska, *Metafora drożdży: co to jest literatura/poezja kobieca?*, „Teksty Drugie” 1995, nr 3–4 (33/34), s. 33. Określenie weszło do obiegu krytyczno-literackiego w 2. połowie XIX w. (tamże, s. 31) i od początku używano go często w sposób lekceważący, a nawet pogardliwy. Zob. też M. Berken-Jabłońska, *Kobieta jako autorka/bohaterka*, [w:] *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, t. 1: *A–M*, Toruń–Warszawa 2016, s. 531, 533.

wystarczali czytani ukradkiem „wielcy poeci miłości” (Lemianowicz, *Jedynaczka*, s. 38), tym bardziej, że rodzice, a zwłaszcza matki, wpajali w nie przekonanie, że „powieści rozbudzają wyobraźnię i rozmarzają umysł [...]. Są to złe książki” (Marrené, *Błękitna*, s. 24). Mało instruktywne okazywały się też wskazówki przekazujące tradycyjny obraz relacji małżeńskich:

żona powinna być duszą, ciałem i umysłem oddaną mężowi. On jest dla niej początkiem i końcem stworzenia. Wszystkie swe chęci do niego stosować, wszystko, co mu się nie podoba, powinna w sobie wykorzeniać, woli swej nie narzucać nigdy. Słowem, ma się stać jego podszewką, skrajaną na jego wzór, przystosowaną akuratnie, miękką, jedwabną, ciepłą, wygodną i niewidzialną. Żadnych osobistych marzeń, ani pragnień, ani dążeń – żadnej indywidualności – żadnego wyraźnego ja. Nic! Podszewka – i dosyć (Dmochowska, *Z miłości*, s. 14).

Oczywiście niedojrzałość uczuciowa jest zrozumiała u nastolatek. Nacia, bohaterka powieści Zapolskiej *Z pamiętników młodej mężatki*, gdy odszukała na starej fotografii Wolskiego, wspominała:

bardzo [się w nim] kochałam, mając lat czternaście. Zobaczyłam go raz w cukierni przed świętami Wielkanocnymi, gdy poszłam z mamą obstalować mazurki. Odkochałam się w nim, bo miał katar i na nogach duże kalosze (Zapolska, *Z pamiętników*, s. 27).

Cechowały się nią również panny na wydaniu. Przykładem może być rozmowa Lorki z *Szablonu* Garlikowskiej ze swym ojcem:

– Czy ty go bardzo kochasz, Lorka? – spytał pan Litański, podnosząc ją z ziemi. Zupełnie nie wiedziała, co ma na to odpowiedzieć – z tej prostej przyczyny, iż nie miała najmniejszego pojęcia o miłości: zarówno mogła kochać lub nie, bez zdawania sobie sprawy; więc milczała (Garlikowska, *Szablon*, s. 21).

Nie może więc dziwić, że w dniu zaślubin Lorki i Leona

jedno myślało, czy w tej chwili robi dobry interes, a drugie drżało od niepokojących uczuć tego czegoś nieznanego, co przed nią stało teraz rozwarte, a przez co trzeba było przejść koniecznie (Garlikowska, *Szablon*, s. 85).

Często bohaterki definiowały miłość intuicyjnie, przeciwnie rozumiało ją otoczenie (a więc jako interes, coś związanego z pełnieniem określonej roli społecznej, jako zespół konwencjonalnych zachowań służących przetrwaniu związku). Księżniczka Natalia, bohaterka *Błękitnej księżeczki* Marrené-Morzakowskiej, zwierzała się:

– Aurelio! Aurelio! Ja chciałabym kochać, ja chciałabym być kochaną. Słowa te wymówiła dziewczyna bez namysłu, jako wykrzyk serca, zanim obrachowała sama ich znaczenie (Marrené, *Błękitna*, s. 54).

Przyszłą miłość – będącą wszak produktem „wykrzyku serca” – z reguły idealizowano, myślano o niej jako o uczuciu, które nigdy nie przemija:

– Ja – mówiła dalej księżniczka, puszczając wodze marzeniom – ja gdybym kogo kochała, to musiałabym być z nim zawsze nieodstępna, nie chciałabym słuchać o żadnych rozstaniach, bo wszak ten, co kocha, nie może dobrowolnie porzucić (Marrené, *Błękitna*, s. 5).

Miłość rozumiano jako szczęście, na które warto czekać bez względu na to, co wydarza się po drodze:

Ciocia przepowiadała mi ciągle, że zostanę starą panną, co dla mnie miało być niebezpieczniejszym, niż dla każdej innej, nie wiem już dlaczego – ale ja wiedziałam, co robię, i wiedziałam, że przyjdzie szczęście. No i przyszło (Dmochowska, *Z miłości*, s. 7).

Konkretyzacja tego uczucia następowała z reguły dopiero wtedy, gdy pojawił się katalizator – określony mężczyzna, znajomość z nim powodowała, że to, co dotąd tylko przeczuwane, mogło się ujawnić, zakotwiczyć, a przede wszystkim rozwinąć. Przykładem mogą być rozważania znanej nam już księżniczki Natalii po spotkaniu nauczyciela, jej siostrzeńca, Romualda Kaliny:

Kochać? Zatrzymała się na tej myśli z jakąś niepojętą trwogą i słodyczą, jak gdyby czuła się pochwycona przez potężną siłę, co unosiła ją na nieznanne szlaki, czuła, iż w tym jednym słowie, pełnym rozkoszy, pełnym zachwytu, drgała tajemnica bytu; ono jedno dźwięczało jej w uszach, uderzało w tętnach serca. A dziwnym fenomenem słowo to przywodziło jej na myśl postać widzianą przed kilku dniami, piękną, smutną i szlachetną, co tak uparcie utkwiała jej w pamięci (Marrené, *Błękitna*, s. 35).

Świadectwem personifikowania miłości mogą też być rozmyślania Wandy z powieści Dmochowskiej na temat jej przyszłego męża Karola:

Marzyłam o tym człowieku, co się zjawi w mym życiu, wejdzie i powie: Czekalaś na mnie, oto jestem. Chodź ze mną. I w marzeniach moich człowiek ten był rozumem, dobrem, cnotą, nauką, czynem i dzielnością, był uosobieniem wszystkiego, co za doskonałość nauczyłam się uważać. [...] Ja miłość tylko tak rozumiem: zjednoczenie nie tylko losów i majątności, lecz przede wszystkim dusz i myśli (Dmochowska, *Z miłości*, s. 7–8, 9).

Obiekt miłości

W sposób naturalny tym, co stanowi kryterium pierwszej, często zresztą mylnej oceny napotykanych ludzi, jest ich powierzchowność. Ponieważ niemal normą w opisywanej kulturze było aranżowanie związków pomiędzy osobami różniącymi się wiekiem: młodych kobiet z niekoniecznie atrakcyjnymi, starszymi mężczyznami, problem wyglądu przyszłego partnera był dla spragnionych miłości bohaterki powieści szczególnie trudny – jak bowiem obdarzyć uczuciem kogoś, kto się nie podoba? Symbolem brzydoty były na przykład braki w owłosieniu głowy, a szczególnym znakiem męskiej urody – oczy. Na podstawie takich elementów klasyfikowała mężczyzn między innymi główna bohaterka powieści Marrené-Morzkowskiej:

- [...] Emilian jest łysy, nosi okulary i wygląda najmniej na lat pięćdziesiąt.
- Pan hrabia ma dopiero lat czterdzieści, a chociaż ma rzadkie włosy...
- O, Drylsiu, jest łysy, zupełnie łysy.
- A chociaż ma rzadkie włosy – ciągnęła dalej niezrażona przerwą kobieta – jest bardzo piękny i dystyngowany, a przy tym jaki majątek!
- Wiem, wiem; zresztą się Aurelce podobał, to najważniejsza. Tylko ja nie chciałabym podobnego męża, nigdy, nigdy! [...]
- Mój mąż – mówiła dziewczyna – musi być młody, piękny i nade wszystko musi mnie kochać, ale to kochać całą duszą. Zresztą mógłby nie być tak bardzo piękny, byle mi się podobał i miał czarne oczy, czarne oczy koniecznie. (Marrené, *Błękitna*, s. 6)

Także Nacia z powieści Zapolskiej, przywołując po latach obiekt swej młodszej miłości, wspominała głównie jego wygląd, w tym nawet szczegóły ubioru:

Była wiosna, tak jak dzisiaj. I chłodno było i ciepło zarazem. Pamiętam, że miałam na sobie granatową sukienkę, trochę krótką i zniszczoną, a na głowie białą, włóczkową chusteczkę. On był w kożuszku szarym, okładanym czarnym barankiem i zapiętym na pętlice. Tak mu w nim ładnie było! (Zapolska, *Z pamiętników*, s. 111).

Z reguły jednak uroda partnera okazywała się czynnikiem niewystarczającym, by gwarantować szczęśliwe relacje. Choć dla Lorki „Leon był przystojny, nawet bardzo przystojny, ale czegoś mu nie dostawało. Uczuwała w nim jakiś brak, którego by określić nie potrafiła” (Garlikowska, *Szablon*, s. 42).

W analizowanych powieściach warunkiem rozwoju prawdziwego uczucia było dopiero poznanie wnętrza drugiego człowieka, nawiązanie z nim bliskiej relacji psychicznej. Wspomniana już Wanda, w rozmowie z ciotką na temat swego przysługo małżeństwa, zwierzała się: „nigdy mi wujaszek niczym nie imponował. Egoista – i już. I trzeba tak anielskiej dobroci jak cioci, żeby tego nie czuć i móc takiego kochać” (Dmochowska, *Z miłości*, s. 14), a Nacia pisała w pamiętniku o swym mężu: „Zresztą i dawniej, przed ślubem – kiedy się jeszcze o mnie starał, bałam się go ciągle. Właściwie nie bałam się jego samego, ale jego niezadowolonia. A on był ciągle niezadowolony [...]” (Zapolska, *Z pamiętnika*, s. 2).

Czasem okazywało się, że aby przezwyciężyć poczucie obcości, wystarczyło tylko posiadanie wspólnego poglądu na jakąś sprawę, zwłaszcza takiego, którego nie podzielało otoczenie. Tak stało się na przykład wtedy, gdy na spacerze z Adamem spragnioną Nacię niezajoma Niemka poczęstowała wodą i chlebem, i gdy następnie na stwierdzenie dziewczyny „Kuzynki moje mówiły, że Niemców trzeba nienawidzić”, mężczyzna odrzekł: „– To nie była Niemka, to była tylko bardzo nieszczęśliwa i biedna kobieta. A ja nie rzekłam ani słowa, ale uściśnęłam mu rękę, bo myślałam tak samo, jak on w tej chwili myślał...” (Zapolska, *Z pamiętnika*, s. 113–114). Ów pozornie nieznaczący uścisk dłoni nie miał podtekstu erotycznego, stworzył jednak między młodymi ludźmi więź, poczucie wspólnoty, które nadało relacjom nowy wymiar.

Podobnie poglądy Jerzego Tarwowskiego na sytuację kobiety w ogóle i traktowanie jej nie jako obiektu seksualnego, ale jako człowieka, spowodowały, że

coś w piersiach dziewczyny [Lorki] zadrgało, jakby ukrytymi wewnątrz jej duszy włóknami targnięto mocno. Przymknęła powieki i oparła głowę o fotel, w którym siedziała. Wydało się jej, że to czyni on właśnie, Jerzy, że stoi tuż koło niej i w swych białych rękach trzyma włókna jej duszy.

Pierwszy raz w życiu doznawała podobnego uczucia. Starła się o tym zapomnieć, gwałtem wyrugować z siebie to szczególniejsze przywidzenie – i na próżno! Obraz mężczyzny wciąż stał przed nią, uśmiechał się wabiąco, jakby prosił, by mu podała ręce i poszła z nim (Garlikowska, *Szablon*, s. 69).

W świecie zdominowanym przez mężczyzn, interesujących się głównie majątkiem i fizycznymi walorami kobiet, fakt, że niektórzy zwracali uwagę także na ich wnętrze – zalety umysłu i wrażliwość – powodował, że właśnie te bohaterki powieści czuły się wyróżnione i docenione, a w konsekwencji przychylniej traktowały nieznanymi. Tym elementem, w którym dostrzegały one ów inny stosunek niektórych mężczyzn do siebie, były w analizowanych powieściach głównie oczy⁶. Jak już zresztą wspominałam, to one najczęściej fascynowały dziewczęta. Gdy podczas balu podszedł do Lorki wspomniany wcześniej Tarwowski i chciał z nią porozmawiać, a ona zaskoczona nie potrafiła nawiązać z nim dialogu, na skutek czego mężczyzna odszedł, „to jego duże, szare źrenice zostały przed nią; majaczyły tak wyraźnie, jakby je kto przed wzrokiem dziewczyny zawiesił” (Garlikowska, *Szablon*, s. 35). A gdy potem w gronie kilku osób mężczyzna mówił m.in. o prawach kobiet i konieczności zmiany ich sytuacji,

Lorka przysłuchiwała się tej wymianie zdań w milczeniu i mimowolnie patrzyła w twarz Jerzego, nie tyle piękną, ile uderzającą jakimś innym wyrazem, niż ten, który dostrzegła u mężczyzn, poznanych przez czas swego pobytu w Krakowie (Garlikowska, *Szablon*, s. 41).

Jej szczególną uwagę zwróciło to, że:

miał dziwny płomień w głębiach źrenic. Coś mówiły te oczy, bezustannie mówiły jakby o jakichś wielkich skarbach, ukrytych gdzieś wewnątrz duszy tego człowieka; wydatne jego czoło, wspinające się ambitnie ponad niedbale zaczesanym włosom, kryło... sama nie wiedziała co, lecz wydawało się jej, że zupełnie inne myśli, niepodobne do tych, jakie miał pan Leon (Garlikowska, *Szablon*, s. 42).

W analizowanych powieściach tylko nieliczne młode bohaterki szukały wyrazów uwielbienia, akceptacji ich fizyczności, a także przeżyć zmysłowych (na ogół

⁶ „W większości tekstów oko jest osobistym doświadczeniem poznania. To w oku objawia się »dusza człowieka«” (Z. Macios, „Wprowadź lud ślepy, choć ma oczy, i głuchy choć ma uszy” (Iz 43, 8) – oko i ucho jako symbol ludzkiego poznania, [w:] *Symbolika ciała w Starym Testamencie*, red. A. Kuśmirek, Warszawa 2016, s. 141). „Oko – charakter i dusza. Z oczu mu patrzy (dobrze lub źle); «Oko jest światłem ciała» (Ew. wg Mat. 6, 22; por. Ew. wg Łuk. 11, 34)” (W. Kopalinski, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 273).

nie cieszyły się one zresztą sympatią narratorek), większość poszukiwała raczej „komunii dusz”⁷:

Kochamy się – i to wzniosłe, pięknie. Nie dla ładnej twarzyczki, lub dla sumiastych wąsów, ale dlatego, że się nasze dusze zrozumiały, poczuły, iż są sobie pokrewne, i od razu poleciały ku sobie jak dwa stęsknione ptaki. [...] ja nie chcę być mu [Karolowi] tylko salonową ozdobą, ale że pragnę dopomóc mu we wszystkim, i że wierzę w niego niezawodnie, i że każde jego życzenie będzie dla mnie rozkazem. [...]

Te prawa, którychbym żadnemu nie przyznała nad sobą, jemu daję z rozkoszą, bo on jest tak od wszystkich inny i tak od wszystkich więcej wart. [...] O, tak! Nie tylko uznaję, ale dziwię się i dumna jestem z tego, że taki jak on wybrał mię za żonę i że mnie kocha. Ach, bo kocha mnie prawdziwie. [...] Jaki on dobry! I jak dobrą ja być muszę w zamian dla niego! Tak dobrą, aby on nigdy, nigdy z mego powodu nie miał chwili zmartwienia. Ale zdaje mi się, że to mi łatwo przyjdzie – tak go kocham! (Dmochowska, *Z miłości*, s. 5–12, *passim*).

Pragnienie to mogło wynikać chociażby z niezaspokojenia w dzieciństwie i młodości potrzeby bliskości i porozumienia z drugim człowiekiem, z dojmującego poczucia obcości i braku troski:

Moje smutne dzieciństwo, moja młodość sieroca, brak matki, której pocziwa ciocia pomimo najlepszych chęci nie mogła zastąpić, ta moja bezdomność i ta obcość dokoła – wyrobiły we mnie gwałtowną, żrącą tęsknotę do kogoś, coby był moim niepodzielnie i któryby mnie miał za swoją. Od dzieciństwa marzyłam o miłości – o tak olbrzymiej, wszystko pochłaniającej miłości, że już na nic innego miejsca w duszy nie zostaje, i że wszystko inne przez pryzmat tej miłości jedynie się dostrzega – o tak wzniosłej i jasnej, że opromienia swą jasnością świat cały, i ludzi i rzeczy nią powleka – o tak słodkiej, że kwasy i gorycze wszelkie w sobie roztopia, o tak szlachetnej i czynnej, że dokoła siebie roztopia ciepło, i szczęście, i dobro, i wesele (Dmochowska, *Z miłości*, s. 6).

Czasem świadomość tego, co w partnerze najważniejsze, rodziła się dopiero po latach. Morenowa – bohaterka *Dziejów mężatek* Niedźwiedzkiej – tak mówiła o swoim mężu: „Mnie nauczono niemal od pieluch używać z korzyścią każdej minuty dnia. Wyrobiono pojęcia humanitarne. Józef ma duszę subtelną. I to mnie do niego przywiązało” (Niedźwiedzka, *Dzieje*, s. 257).

W analizowanych powieściach młodzieńcze uczucia rzadko miały szczęśliwe zakończenie. Wynikało to nie tylko z niedojrzałości bohaterek, ale przede wszystkim z winy mężczyzn. Autorki prezentują całą galerię typów męskich, którzy – delikatnie mówiąc – nie budzą sympatii. Oczywiście nie mam tu nawet na myśli bohaterów zdecydowanie negatywnych (którzy zresztą bywali najczęściej partnerami z przymusu), w rodzaju męża Ruty z cytowanych wcześniej *Dziejów mężatek*, według którego:

⁷ [J. Ochorowicz] J. Mohort, *Listy do przyszłej narzeczonej* [...], Warszawa [1898], s. 62–74.

- [...] Żaden porządny i rozumny mężczyzna nie żeni się z kobietą, z którą już żył. Bo i po cóżby się żenił, skoro ją miał przed ślubem. [...] Małżeństwo jednak, podług zapartywań wielu mężczyzn, jest ciężarem, niewolą, więc jeśli się można od niego wykręcić, to głupi tylko pętlicę założy na siebie.
- Więc gdybym z tobą przed ślubem...
- Ależ, nie ożeniłbym się nigdy (Niedźwiedzka, *Dzieje*, s. 99),

czy „doświadczonego” Leona z *Szablony*, który przekonany o własnej atrakcyjności i nieograniczonym wpływie na kobiety, traktował swoją przyszlą żonę w sposób jawnie lekceważący:

- Chwilę milczał, namyślając się, od czego zacząć rozmowę z tą „gąską”, jak ją zwykł był w myśli nazywać. Nareszcie zaczął, przybierając ton pieszczotliwości:
- Czemu to panna Lorcia taka zasepiona? Gniewa się, co? A może pannie Lorci kto dokuczył? [...]
- Panna Lorcia nudzi się ze mną. Pan Jerzy Tarwowski lepiej umie bawić, aniżeli ja.
- Nie jestem dzieckiem, a pan Tarwowski niańką, żeby mnie bawił! - rzuciła podrażniona z niebywałą u niej energią.
- A, gniewamy się! Ślicznie! Doprawdy, że pannie Lorci z tym do twarzy! No, jeszcze troszeczkę! Tak lubię, jak się takie „boba” unoszą (Garlikowska, *Szablon*, s. 67).

Chodzi mi raczej o bohaterów darzonych szczerym uczuciem, którzy zawiedli oczekiwania dziewcząt, na przykład wspomniany już Karol z powieści Dmochowskiej nie rozumiał istoty miłości Wandy i nie dopuszczał jej do świata swoich problemów i zajęć, a zwłaszcza o nauczyciela z *Błękitnej księżeczki*, który najpierw namówił Natalię na ucieczkę, następnie przekupiony pieniędzmi jej szwagra zastawił ją, na dodatek w liście winą za całą sytuację obciążył zakochaną w nim dziewczynę:

Natalio, krok, jaki uczyniliśmy oboje, jest nierozważny, szalony, zbrodniczy, nawet miłość usprawiedliwić go nie zdoła. Wprawdzie nie ja pierwszy podniosłem na ciebie oczy, nie ja uczyniłem projekt ucieczki, ale powinien być cię powstrzymać na drodze obowiązku i nie przyjąć ofiary twojej przyszłości. [...] Cokolwiek jednak cierpieć mogę, przebaczam ci nadzieje, jakieś mi dawałaś, miłość obudzoną w moim sercu, i tę rozpaczłą myśl ucieczki, w jakiej ci dopomogłem. Przebaczam i błagam Najwyższego, aby złał na ciebie wszystkie dobra, odjęte mi na zawsze, abym cię nawrócił na drogę rozsądku i cnoty (Marrené, *Błękitna*, s. 178).

W zasadzie jedynym bohaterem, który okazał się dojrzały, a nawet potrafił zrozumieć i wybaczyć – wtedy już swojej żonie – zdradę, był Moren z *Dziejów mężatek*.

Do poznania ciebie, ja żyłem pełnią życia kilka lat. Dla ciebie byłem pierwszym mężczyzną. Mogłem ocenić zarówno twoją duchową wartość, jak i fizyczne zalety, a ty mnie wzięłaś, nie mając pojęcia czym jest właściwie stosunek płciowy (Niedźwiedzka, *Dzieje*, s. 258).

Kontakty fizyczne

Wspomniałam wcześniej, że motyw cielesności, kontaktów fizycznych i intymnej sfery życia bohaterów był w analizowanych powieściach tylko zaznaczony⁸. Zresztą bohaterki, które próbowały oddziaływać na mężczyzn walorami swego ciała, przedstawiano zazwyczaj w złym świetle, choć chodziło najczęściej o – często zmuszane przez rodzinę – prezentowanie swych wdzięków na balach oraz o wyuczoną kokieterię w prywatnych kontaktach z mężczyznami. Nienawykła do uczestniczenia w imprezach publicznych bohaterka *Szablony*, przyglądając się innym kobietom,

zauważyła, iż rozmawiały z mężczyznami tak swobodnie, jakby z kolegami; niektóre spuszczały tylko od niechcenia oczy, ale czyniły to w ten sposób, jak gdyby umyślnie pragnęły zwrócić uwagę na długość swoich rzęs (Garlikowska, *Szablony*, s. 33).

Przykładem drugiej sytuacji może być spotkanie Felicji – bohaterki *Fatum* Krzemienieckiej – z leczącym ją Antonim Horliczem:

Panna Felicja patrzyła nań, jak zawsze, wesołymi, roziskrzonymi oczyma, posyłała mu powabne i zalotne, albo mgłą melancholii przyćmione uśmiechy, rzucała dowcipnie, pełne tajemniczego znaczenia słówka – tak, jak je rzucała wielu innym (Krzemieniecka, *Fatum*, s. 36).

Gdy jednak lekarz potraktował jej zachowanie jako wyraz prawdziwego zainteresowania i zaczął opowiadać o sobie,

piękna panna bladeła, chmura przesuwiała się po jej czole i usta wyginały się dziwnie, niby szyderstwem rozczarowania. A kiedy odchodząc tulił do ust jej ręce, one już nie lgnęły do jego dłoni, ale osuwały się sztywne, jakby bez życia (Krzemieniecka, *Fatum*, s. 38).

⁸ Ograniczeniem analizowanego materiału jest strategia mimikry stosowana przez autorów postyczeniowych. Grażyna Borkowska (*Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996, s. 180–181; por. s. 160–161) pisze: „Proza kobieca podporządkowana jest, jak cała literatura tego okresu, poetyce powściągliwości; ograniczeniu ulegają jej funkcje ekspresyjne, związane z manifestacją zachowań podmiotowych. [...] W przypadku literatury kobiecej, przede wszystkim zaś dzieł drugorzędnych, można mówić o wyostrzeniu obowiązujących zasad”. Trafnie podsumowuje ten problem Edward Kasperski (*Między poetyką i antropologią postaci. Szkice zagadnień*, [w:] *Postać literacka. Teoria i historia*, red. E. Kasperski, Warszawa 1998, s. 33): „Formy myślenia o człowieku, ideały estetyczne, zasady etyczne i sposoby mówienia stanowią zatem nieusuwalne zapośredniczenia w kształtowaniu postaci w literaturze. W nich osadzają się i z nich wywodzą rozmaite historyczne tabu odnoszące się do kształtowania postaci w poszczególnych gatunkach i nurtach literatury. Należy do nich na przykład unikanie naturalistycznych prezentacji sfery fizjologiczno-seksualnej w niektórych typach dramatu lub powieści dziewiętnastowiecznych. Czy, dajmy na to, byłyby do pomyslenia powieściowy opis menstruacji Izabeli Łęckiej z *Lalki* lub Oleńki z *Potopy*?”.

Świadomość, że jednak go pokochała, przysłała niestety zbyt późno, w trakcie małżeństwa z innym.

Przynajmniej część młodych bohaterek odczuwała jednak dyskomfort w bezpośrednich kontaktach z mężczyznami. Wstydyły się na przykład swego ciała. Lorze przygotowującej się do balu „było bliżej do płaczu, aniżeli do radości. Czowała się tak okropnie skrępowaną ciasnym gorsetem i nazbyt długą, strojną, wydekoltowaną suknią, iż lękała się w niej poruszyć, aby czego nie uszkodzić” (Garlikowska, *Szablon*, s. 28). Jeszcze przed bale, na widok narzeczonego, „przypomniał sobie, że ma zupełnie gołe ramiona i plecy, zaczęła się trząść ze wstydu i już zupełnie bez zastanowienia porwała leżący w bliskości pled i okryła się nim szczelnie” (Garlikowska, *Szablon*, s. 31). Także w osiemnastoletniej Jadwidze Łuniewskiej wspomnienie pierwszej nocy spędzonej na balu budziło

jakby uczucie wstydu. [...] Wszystko to przenosiło ją do codziennego życia, gdzie przecież mężczyźni jej nie obejmowali w pół, nie patrzyli tak dziwnie w oczy, nie mówili komplementów, jak pan Władysław. Zresztą... czy tylko pan Władysław? A pan Zygmunt?... a starszy Baranowicz? [...] (Lemianowicz, *Jedynaczka*, s. 27–28).

Przyczyną dyskomfortu bywał zwłaszcza dotyk. Taniec z narzeczonym traktowała Lorca jak obowiązek, ale z innymi, dopiero co poznanymi mężczyznami wywoływał u niej „przykrość z tego powodu, że zupełnie obcy mężczyźni obejmowali ją w pół i znajdowali się tak blisko, iż czuła przyśpieszony oddech każdego z nich na swoich obnażonych ramionach” (Garlikowska, *Szablon*, s. 34).

Brak doświadczenia w kontaktach z mężczyznami powodował, że niektóre bohaterki nadinterpretowały ich zachowania:

- „Dziewczę łube, dziewczę moje!” – Jak on ją ścisnął w tańcu i prawie unosił w objęciach? – Czyżby... czyżby...
- Nie śmiała zrobić tego przypuszczenia, chociaż na samą niejasną myśl o nim czuła się szczęśliwą.
- Nie, to chyba być nie może!... – myślała. – Cóż, to jednak było? Żartował ze mnie? [...]
- A jeżeli... jeżeli on mnie kocha? – odważyła się wypowiedzieć w myśli to pytanie, i nagle wydało się jej, że bal był zachwycający, a zmęczenie po nim przyjemne (Lemianowicz, *Jedynaczka*, s. 28, 31).

Choć w wychowanej w szkole klasztornej Lorze skradzione pocałunki Leona budziły przerażenie, to jednocześnie wzbudzały także inne, nieznanne przedtem uczucia:

- Panno Loro! – szepnął pan Leon, a głos ten wydał się jej innym, niż zazwyczaj, gdy do niej mówił.
- Następnie uczuła, że ujął jej warkocze, potem oddech jego latał po jej szyi tak szczególnie, iż jeszcze bardziej się wylękała i od razu zapomniała o usiłowaniu okazania się rozsądną panną.
- On mnie chce pewnie zahipnotyzować? – przyszło jej na myśl – a może już mnie hipnotyzuje? [...]

– Kocham, panno Lorciu, kocham!...

Pokój razem z werandą zaczął się przed nią dziwnie kręcić.

Sama nie wiedziała, jakim sposobem ujął ją w objęcia i zaczął całować po całej twarzy (Garlikowska, *Szablon*, s. 6–7).

Potem jednak przyszyła refleksja. Odezwały się w niej poglądy wpajane latami:

– Jakaż to straszna rzecz dla panny dać się całować! – myślała z rozpaczą. – Przytym musiał to być i grzech okropny, bo w żadnym żywocie świętej, choć bywało o małżeństwie, ale przecież nie było o całowaniu! Zaraz jutro pójdzie do spowiedzi [...] (Garlikowska, *Szablon*, s. 7–8).

W zasadzie pocałunek stanowił granicę opisywanych przez autorki kontaktów fizycznych. Nawet gdy zafascynowany Natalią nauczyciel namówił ją na ucieczkę, to w hotelu spali jednak w osobnych pokojach

Rozeszli się wcześniej. Romuald widział, iż sen klei powieki Natalii. W hotelu podał ją za swoją siostrę. Nim jednak powiedział jej dobranoc, wziął w swoje jej rękę i wpatrywał się długo w jasne, promienne rysy dziewczyny, które miłość powlekała niewypowiedzianą miękkością. [...] Rozeszli się; on wszedł do swojego pokoju, drzwi zamknął na klucz, księżniczka znalazła się sama (Marrené, *Błękitna*, s. 161–162).

Tak więc, gdy hrabia Emilian spytał go potem, gdzie jest szwagierka, „Romuald [...] w milczeniu wskazał ręką drzwi boczne. [...] – Panie hrabio! – zawołał Romuald – szanowałem ją jak siostrę, Bóg świadkiem” (Marrené, *Błękitna*, s. 165).

Niewątpliwie obowiązujący wówczas model relacji między kobietą i mężczyzną miał charakter niesymetryczny. Głównie przemoc ekonomiczna powodowała, że to kobieta była elementem podporządkowanym. Choć niektóre bohaterki buntowały się przeciwko takiemu układowi, to jednak ich sprzeciw ograniczał się zwykle do sfery myśli

Rodzice [Lorki Litańskiej] zaspokajali dotąd wszystkie jej potrzeby, a teraz będzie to czynił mąż. Nieokreślona przykrość chwyciła ją za serce, a narzeczony wydał się jej jeszcze bardziej obcym, niż kiedykolwiek.

– Jak to? – zapytywała siebie – odtąd ten elegancki pan z równym przedziałem pośrodku głowy, rozmawiający w tej chwili z jakąś bardzo ładną rudowłosą panią, będzie mi dawał jeść i kupował buciki, i o wszystko, cokolwiek zapotrzebuję, muszę się zwracać do niego?

Gluchy protest zaczął kołatać w jej piersiach. [...]

Nie spuszczać swych jasnych, przejrzystych oczu z narzeczonego, powtarzała w sobie:

– Nie chcę! Nie chcę! Co jego mogą obchodzić moje potrzeby? (Garlikowska, *Szablon*, s. 37–38).

Tylko w niektórych bohaterkach rodziły się pragnienia niezależności i związku partnerskiego oraz troska o godność własną. Gdy w trakcie grupowej rozmowy jeden z mężczyzn porównał kobietę do wosku, z którego mężczyźni mogą ulepić co

chęć, „– A czy nigdy człowieka? – wtrąciła nieśmiało i zupełnie bezwiednie Lorka” (Garlikowska, *Szablon*, s. 39).

Sytuacje nietypowe

Żeby życie bohaterek powieści mogło przebiegać według innych trajektorii niż większości kobiet, musiały zaistnieć określone warunki. Przykładem mogą być losy Magdy Domuntówny z *Jerychonki* Rodziewiczówny. Wykształcona, bywająca za granicą, mająca zabezpieczony byt finansowy, świadoma własnej wartości, mogła kierować swoim losem w miarę swobodnie. Ogólna dojrzałość życiowa nie uchroniła jej jednak od tego, że związek, na którym jej zależało i w który inwestowała, okazał się pomyłką. Młoda malarka obdarzyła bowiem uczuciem młodego chłopaka, choć miała świadomość, że on jej nie kocha, bo zafascynowany był piękną i zmysłową baronową Faustanger, która jednak z przyczyn finansowych nie zamierzała porzucić męża i związek z nim traktowała jak przygodę. Los Magdy okazał się w gruncie rzeczy tragiczny (choć ostatecznie jej znajomość z Filipem zakończyła się małżeństwem). Postanowienie, że jest zdolna do tego, by trwać przy ukochanym na dobre i złe, znosząc przy tym rozmaite upokorzenia, okazało się niesłuchanie trudne w realizacji i przerosło jej możliwości uczuciowe. Ów idealistycznie pomyślany, bezinteresowny, ale niesymetryczny związek stał się dla niej źródłem cierpienia, a nie radości czy satysfakcji, więc „poszła stamtąd [z pracowni Filipa], nie mogąc się pozbyć uczucia, że wraca z pogrzebu swojego szczęścia i ducha Filipa” (Rodziewiczówna, *Jerychonka*, s. 78). Po rozmowie z ukochanym mężczyzną Magda

czuła, że jej ciężko i nudno. Spoglądała po starych murach, które tak lubiła, i wydawały się jej ponurymi; słuchała dzwonów, i brzmiały jej fałszywie; uśmiechała się do spotykanych znajomych, a bolała ją uśmiech sztuczny; Filip opowiadał zdarzenia śmieszne z podróży, a zajęcie było powierzchowne; miała w duszy cierń, który jej nieznośnie dolegał [...] (Rodziewiczówna, *Jerychonka*, s. 74–75).

Był to w analizowanych powieściach jedyny przykład tego typu relacji między kobietą i mężczyzną.

Podsumowanie

Życie uczuciowe niemal wszystkich bohaterek powieściowych nie przypominało „krajów szczęśliwości” – kontaktom z mężczyznami towarzyszyły m.in. uczucia wstydu, strachu, upokorzenia. W świecie przedstawionym w wybranych utworach miłość, tak jak ją rozumiemy dzisiaj, była w zasadzie elementem zbędnym, нефункциональным, do niczego nieprzydatnym. Panowało bowiem przekonanie, że wystarczy, by każde z partnerów solennie odgrywało swoją rolę – z jednej strony dbające o utrzymanie rodziny dostarczyciela pieniędzy, z drugiej zaś matki,

gospodyni domowej, obiektu seksualnego służącego zaspokojeniu męskiego popędu płciowego.

Najprawdopodobniej ze względu na społeczną cenzurę obyczajową, bywającą bardziej dokuczliwą niż cenzura państwowa, obraz miłości był w powieściach okaleczony⁹. Nie odnajdujemy w nich bowiem bardzo ważnego elementu stanowiącego o więzi między kobietą a mężczyzną, czyli sfery kontaktów intymnych. Nie dość, że trudno napotkać na wzmianki dotyczące aktów seksualnych (wszystko kończy się na pocałunku), to nie pojawiają się one nawet w marzeniach. Bohaterki nie myślą, nie fantazjują na temat tej sfery. Ponieważ seks był traktowany jako coś grzesznego, stąd brała się m.in. trauma nocy poślubnej.

Mimo nadziei pokładanych w związkach, w zasadzie wszystkie skończyły się nieszczęśliwie. Paradoksalnie jedyną trwałą i szczęśliwą relację stworzyło małżeństwo Morenów, choć przecież w ich przypadku doszło do zdrady, i to kobieta czasowo związała się z innym mężczyzną.

Jak się wydaje, wspomniana wcześniej niesymetryczność relacji kobieta–mężczyzna wynikała nie tylko ze względów finansowych. Równie ważna była tolerancja społeczna dla swobody męskich niesformalizowanych kontaktów z kobietami. We wszystkich prezentowanych związkach jeszcze przed ślubem mężczyzna odgrywał dominującą rolę, to on wybierał partnerkę, to on – jako „doświadczony” – narzucał jej swoją wizję relacji. Kobieta ze swoimi marzeniami była elementem biernym i podporządkowanym. Dotyczyło to nawet tych bohaterek, które wydały się niezależne pod innymi względami. Model ten okazał się dość trwały i relacje partnerskie do dziś wcale nie są powszechne.

⁹ Mowa tu zarówno o cenzurze państwowej (carskiej), jak i społecznej. Obowiązujące przepisy zabraniały m.in. poruszania tematów, które godziły w aktualne zasady moralności i szerzyły zgorzenie. Z tego względu „dziewiętnastowieczne pisarki [...] bardzo konsekwentnie unikały [...] wszelkich wzmianek o ludzkiej fizjologii i objawach seksualności (o ciąży zaś szczególnie)”, a o strefach erogennych kobiety pisały używając eufemizmów („pączek kobiecości”; „źródło kobiecej rozkoszy”), gdyż bardziej naturalistyczne określenia mogły ściągnąć na nie zarzut szerszenia pornografii (A. Martuszevska, *Architektonika literackiego romansu*, Gdańsk 2014, s. 144, 168). Równie groźna była nieformalna kontrola społeczna. Obawiali się jej nawet uznani pisarze – Bolesław Prus, Stefan Żeromski czy Gabriela Zapolska (M. Rowicka, *Piśmiennictwo w systemie carskiej cenzury przewencyjnej w okresie powojennym*, [w:] *Ludzie i książki. Studia historyczne*, red. J. Kostecki, Warszawa 2006, s. 246–247). Autorów tekstów podejmujących tematy tabu spotykał ostracyzm społeczny, o ich utworach pisano niepocholebne recenzje bądź wpisywano je na listę „złych książek”.

Bibliografia

- Bar A., *Słownik pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich oraz Polski dotyczących*, t. 2: *Pseudonimy i kryptonimy od L-Ż*, Kraków 1936.
- Berken-Jabłońska M., *Kobieta jako autorka/bohaterka*, [w:] *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, t. 1: A–M, red. J. Bachórz, Toruń–Warszawa 2016.
- Borkowska G., *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996.
- Borkowska G., *Metafora drożdży. Co to jest literatura/poezja kobieca?*, „Teksty Drugie” 1995, nr 3–4 (33/34).
- Czepulis-Rastenis R., *Uwarstwienie społeczne Królestwa w świadomości współczesnych*, [w:] *Spółczesność Królestwa Polskiego. Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej*, red. W. Kula, t. 1, Warszawa 1965.
- Czepulis-Rastenis R., *Znaczenie prozy obyczajowej XIX wieku dla badań ówczesnej świadomości i stosunków społecznych*, [w:] *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska, J. Sławiński, Warszawa 1978.
- Geremek B., *Fabula, konwencja i źródło. Utwór literacki w badaniu kultury średniowiecznej*, [w:] *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska, J. Sławiński, Warszawa 1978.
- Głowiński M., *Lektura dzieła a wiedza historyczna*, [w:] *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska, J. Sławiński, Warszawa 1978.
- Karpiński J., *Literatura jako źródło dla badań socjologicznych*, [w:] *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska, J. Sławiński, Warszawa 1978.
- Kasperski E., *Między poetyką i antropologią postaci. Szkice zagadnień*, [w:] *Postać literacka. Teoria i historia*, red. nauk. E. Kasperski, Warszawa 1998.
- Kopaliński W., *Słownik symboli*, Warszawa 1990.
- Macios Z., „Wprowadź lud ślepy, choć ma oczy, i głuchy choć ma uszy” (Iz 43, 8) – oko i ucho jako symbol ludzkiego poznania, [w:] *Symbolika ciała w Starym Testamencie*, red. A. Kuśmirek, Warszawa 2016.
- Martuszczyńska A., *Architektonika literackiego romansu*, Gdańsk 2014.
- [Ochorowicz J.] Mohort J., *Listy do przyszłej narzeczonej [...]*, Warszawa [1898].
- Paja A., *XIX. Tożsamość czytelniczki*, Warszawa 2016.
- Rowicka M., *Piśmiennictwo w systemie carskiej cenzury rewolucyjnej w okresie powojennym*, [w:] *Ludzie i książki. Studia historyczne*, red. J. Kostecki, Warszawa 2006.
- Słownik pseudonimów pisarzy polskich XV w. – 1970 r.*, t. 2: J–Q, red. E. Jankowski, Wrocław 1995.
- Żabski T., *Literatura popularna*, [w:] *Słownik literatury popularnej*, red. T. Żabski, Wrocław 1997.

Pre-marital Man-Woman Relationships in Selected Novels by Polish *Minorum Gentium* Writers from the Turn of 19th and 20th Centuries

Abstract

When reconstructing the man-woman relationships described in the novels, I will focus on the pre-marital relationships. I am interested in the following issues: how female characters imagine love, who and why was their object of interest, in what circumstances was it

possible for a true feeling to emerge, the impressions from first physical contacts (most often lack of satisfaction, frequently – a feeling of shame, even disgust, the awareness of being objectified). Everyday relations were limited and superficial, there was no time to create a bond, a feeling of intimacy – very often the first meeting was quickly followed by engagement and marriage. Young women had no knowledge about their bodies, were not informed about their rights and duties, did not know men (who were raised in a completely different way), their desires, behaviours, and general views about life. The vast majority of the described relations was therefore – especially from the female characters' point of view – dysfunctional in nature. Even women independent in other areas, with much experience with the world, highly self-aware, experienced nothing but obstacles on their way to happiness.

Keywords: *minorum gentium* female novel, second half of the 19th century, everyday life, pre-martial relationships, love from a woman's perspective

Barbara Wąsik
Pedagogical University of Cracow